Goniec Codzienny

Wilno
WTOREK
14 lipca 1942 r.
Nr. 304
Cena w Wilnie 5 fen.

Wielka bitwa niszczycielska koło Rżewa

Ponad 30.000 jeńców sowieckich. — Na szerokim froncie południowego odcinka pościg za nieprzyjacielem. — W ciągu jednego dnia zniszczono na północ od Woroneża 111 sowieckich czołgów.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 12 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południowym odcinku frontu wschodniego szybkie zespoły i ruchliwe oddziały dywizyj piechoty w nieustannym pościgu za cofającym się nieprzyjacielem postępują naprzód. Miejscowy opór został wszędzie złamany. W Rostowie, jak również w kilku portach wybrzeża Kaukaskiego bombardowano ważne wojskowe obiekty. Ataki odciążające przeciwnika na północny zachód od Woroneża były również wczoraj bezskuteczne. Współpracując z lotnictwem zniszczono przy tym 63 czołgi nieprzyjaciela.

W rejonie na północ i północny zachód od Orła ponawiał nieprzyjaciel swoje ataki silniejszymi siłami piechoty i broni pancernej. Odparto je w ciężkich walkach przy skutecznym poparciu lotnictwa.

Na froncie rzeki Wołchow załamały się ataki nieprzyjacielskie z wielkimi stratami dla przeciwnika. Lotnictwo sowieckie straciło w dniu wczorajszym 74 samoloty. 8 własnych maszyn nie wróciło.

W Egipcie trwają ciężkie walki na stanowiskach El Alamein. Zespoły samolotów bojowych i pikujących atakowały brytyjskie stanowiska i zmotoryzowane grupy wojsk bombami ciężkiego i najcięższego kalibru, przyczyniając wielkie straty nieprzyjacielowi. W walkach powietrznych zestrzelili lotnicy niemieccy i włoscy 14 samolotów nieprzyjaciela. Na Malcie bombardowano bazy lotnictwa brytyjskiego.

U południowego wybrzeża Anglii zatopiły lekkie samoloty bojowe 2 kontrtorpedowce z pewnego nieprzyjacielskiego zespołu okrętów wojennych.

Lotnictwo obrzuciło ubiegłej nocy bombami ciężkiego kalibru ważne cele wojskowe na angielskim wybrzeżu wschodnim. W południowej części kanału Św. Jerzego uszkodzono zrzuconymi bombami podczas ataku na pewien konwój nieprzyjacielski jeden frachtowiec.

Po bezskutecznym ataku niepokojącym w godzinach wieczornych dnia ubiegłego na miasto Flensburg, kilka bombowców brytyjskich w nocy na niedzielę nadleciało na obszar miasta Gdańska. Działaniem bomb kruszących i zapalających powstały w dzielnicy mieszkalnej miasta Gdańska szkody w budynkach i inwentarzu. W pewnym zniszczonym szpitalu znalazło śmierć wiele dzieci. Zestrzelono 4 atakujące samoloty.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku i na wodach u wybrzeży amerykańskich 18 nieprzyjacielskich statków handlowych o łącznej pojemności 116.000 TRB. Jeden dalszy okręt o pojemności 7.000 TRB uszkodzono trafieniem torpedy, 3 żaglowce transportowe zatopiono przez artylerię. W ten sposób od 1 lipca zatopiły niemieckie łodzie podwodne na Atlantyku, Morzu Lodowatym Północnym i Morzu Śródziemnym 34 okręty o łącz. poj. 225.900 TRB i zadały ponownie ciężki cios nieprzyjacielskiej żegludze dostaw dla wszystkich frontów.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 13 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południowym odcinku frontu wschodniego wróg jest ścigany na szerokim froncie. Wielkie siły lotnicze wspierały walki ścigających oddziałów i zniszczyły w dziennych i nocnych atakach dalsze przejścia pr. Don i Doniec. U wybrzeża Kaukaskiego samoloty bojowe trafiły celnymi bombami ciężkiego kalibru 2 pływające doki w porcie Noworosyjsk. Na północ i północny zachód od Woroneża podczas odpierania nieprzyjacielskich ataków odciążających zniszczono w dniu wczorajszym 111 sowieckich czołgów.

Zaczęty w dniu 2 lipca okrążający atak niemieckich oddziałów w rejonie na południowy zachód od Rżewa, wspierany skutecznie przez zespoły lotnictwa doprowadził po przełamaniu się po ciężkich walkach leśnych przez nieprzyjacielski system pozycji do otoczenia i zniszczenia kilku dywizji strzelców i kawalerii, jak również jednej brygady pancernej. W tej 11-dniowej bitwie wzięto ponad 30.000 jeńców i zniszczono lub zdobyto 218 czołgów, 591 dział i 1.301 karabinów maszynowych i miotaczy granatów, jak i wielkie ilości innej broni i sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie krwawe straty. Liczba jeńców i zdobyczy wciąż rośnie.

Na froncie Wołchowa odparto silny nieprzyjacielski atak na pewien przyczółek mostowy. Pewna nieprzyjacielska grupa sił, która wylądowała na zachodnim brzegu Wołchowa została zniszczona.

W zatoce Fińskiej zatopiły poszukiwacze min sowiecką łódź podwodną.

Na Dalekiej Północy bombardowały samoloty pikujące obiekty wojskowe w Rosta, koło Murmańska. Zauważono kilka pożarów.

W Egipcie zostały odparte ponowne brytyjskie ataki w rejonie El Alamein z wielkimi dla przeciwnika stratami. Zespoły niemieckiego i włoskiego lotnictwa kontynuowały niszczenie brytyjskich baz lotniczych na Malcie.

U południowego wybrzeża Anglii zatopiły lekkie samoloty bojowe w ciągu dnia brytyjski okręt strażniczy w porcie Brixham, poza tym trafieniami bomb uszkodzono wielki frachtowiec.

Marsz naprzód na odcinku południowym

BERLIN. (DNB). Jak podaje Dowództwo Naczelne Sił Zbrojnych, atakujące kilku klinami oddziały niemieckie i sojusznicze na południowym odcinku frontu wschodniego znajdują się nadal w stałym marszu naprzód. Pomimo silnych ulewnych deszczów opór przeciwnika został osłabiony ustawicznymi atakami, a gdzieindziej złamany. Oprócz innych sukcesów szybko osiągnięto nowe przejście przez Don.

Na obszarze bitw o Woroneż, podczas zdobywania miasta stawiały opór resztki nieprzyjacielskich oddziałów bojowych w południowo zachodniej części miasta. W zaciętych walkach ulicznych i domowych zniszczono gniazda oporu i odparto kontrataki nieprzyjacielskie z wielkimi dla niego stratami. Również i tutaj broń powietrzna popierała walki oddziałów armii.

Niemieckie samoloty bojowe i pikujące obrzuciły skutecznie bombami zakłady pewnej wielkiej fabryki maszyn pod Woroneżem, gdzie przeciwnik usiłował zgromadzić większe siły pancerne i oddziały. Samoloty bojowe, atakując jednocześnie z powietrza baterie przeciwnika, stwarzały znaczne odciążenie dla posuwających się naprzód niemieckich sił pancernych i nie dopuściły do rozwinięcia grożących bolszewickich ataków skrzydłowych. Również transporty, posuwające się z zaplecza, były skutecznie obrzucone bombami.

BERLIN. Według ostatecznych obliczeń rezultatów walk o Sewastopol, szczególnie zastanawiającą jest liczba jeńców w ilości 97.000. Z tego, że krwawe straty Sowietów wobec uporczywości obrony były wyjątkowo wielkie, wynika, że forteca była obsadzona nadzwyczajnie silnie wyborowymi oddziałami. Straty sowieckie są również nadzwyczaj wielkie w armatach i innej broni.

Cholera w Bombaju

BANGKOK. W prowincji bombajskiej, według tamtejszego radia, panuje ciężka epidemia cholery. Dotychczas zanotowano w okręgu bombajskim 416 wypadków cholery, z których 218 miało wynik śmiertelny. Również w innych państwach prowincji bombajskiej zdarzyły się setki zachorowań ze śmiertelnymi wynikami.

Żołnierski czyn nad rzeką Wołchow

BERLIN. Podczas walk koło kotła nad rzeką Wołchow kompania pewnego brandenburskiego pułku piechoty zajęła cicho stanowiska w bagnie tuż przed najbardziej naprzód wysuniętą linią bunkrów przeciwnika. Po przygotowaniu ogniowym niemieckiej artylerii wpadli piechurzy z okrzykiem „hurra" do stanowisk nieprzyjacielskich i zdobyli w walce wręcz pierwsze bunkry. Zaalarmowany nieprzyjaciel bronił się rozpaczliwie. Brodząc do połowy w wodzie przedarli się piechurzy przez gęste zarośla naprzód i zniszczyli granatami ręcznymi i bronią maszynową piętnaście bunkrów. Dalej jednak groziło atakowi zatrzymanie się w silnym ogniu nieprzyjacielskiej obrony, ponieważ trzon nieprzyjacielskiej pozycji bunkrowej stawiał jeszcze zacięty opór.

Wtedy przedarł się sierżant-szef mimo otrzymanej rany pod osłoną dwóch karabinów maszynowych przez bezdrożny teren naprzód. Zanurzył się aż po piersi w głębokim bagnistym rowie przed nieprzyjacielskim bunkrem. W zaroślach nadbrzeżnych wynurzył się z powrotem. Broń jego stanowiły jeszcze tylko dwa pistolety automatyczne. Strumieniami spływał pot z jego czoła, mieszając się z krwią jego rany. Lecz nie zatrzymał się. Tak zbliżał się on co raz bardziej do bunkra. W końcu stanął przed ogromnym komisarzem, który zagrzewał bolszewików do walki. Szybki ogień z broni automatycznej, jeden granat ręczny rzucony wprzód i komisarz został zabity a wejście do bunkra wolne. Ostatni granat poleciał w otwór wiodący do bunkra. Wypadło kilku bolszewików i runęło pod ogniem automatycznego pistoletu u nóg sierżanta. Ze wszystkich stron ruszyli teraz bolszewicy ze swoich okopów wokół bunkra na jednego żołnierza niemieckiego, lecz pluton piechoty nie opuścił swego dowódcy. W momencie największego niebezpieczeństwa nadeszli koledzy i zniszczyli granatami ręcznymi, kolbami i łopatami ostatni opór.

W ten sposób młody sierżant-szef swoją osobistą walką sprowadził rozstrzygnięcie w przełamaniu uparcie bronionego stanowiska bunkrowego.

Bezużyteczna dyskusja

GENEWA. Korespondent londyński „Gazette de Lausanne" donosi, że w Londynie w dniach najbliższych oczekują licznej delegacji wojskowej z Czungkingu, do której należy sporo oficerów lotniczych i fachowców z dziedziny gospodarki, polityki i finansów. Delegacja przybędzie w celu omówienia sytuacji z angielskimi wojskowymi i rzeczoznawcami gospodarczymi.

Czołgi mocarstw Osi mają znaczną przewagę

GENEWA. „Times" w swym artykule „Dwa lata rozczarowań w angielskiej wytwórczości czołgów", omawia przewagę niemieckiej broni pancernej w Egipcie. Dziennik pisze, że już w r. 1940 stawiano wymagania, aby wytwarzać takie czołgi, które dwa lata później miałyby jeszcze zastosowanie i które by były odpowiednie do zwalczania broni pancernej przeciwnika. Nic podobnego jednak nie zrobiono, gdyż dzisiaj, w 7 miesiącu roku 1942, żaden z ówczas projektowanych czołgów nie był dostarczony na teren wojny. Angielskie typy czołgów: Mithilden, Crusader, Valentine i Honey, okazały się niezdatnymi w porównaniu z niemiecką bronią pancerną. Również czołgi włoskie zwyciężyły broń pancerną angielską. Nie tylko broń pancerna, lecz również przeciwpancerne armaty niemieckie znacznie przewyższają broń aliantów.

Szwedzka artyleria przeciwlotnicza ostrzeliwuje samoloty naruszające neutralność

SZTOKHOLM. Jak donosi prasa, w nocy z 11 na 12 lipca większa liczba samolotów angielskich przelatywała nad terytorium szwedzkim. Samoloty te ostrzelała szwedzka artyleria przeciwlotnicza. W pewnym komunikacie oddziału lotniczego sztabu obrony powiedziano, że w okolicy Göteborga przeleciało około 10 samolotów angielskich.

Szwedzkie samoloty myśliwskie, chociaż wystartowały, nie mogły wejść w kontakt z samolotami angielskimi wskutek złych warunków atmosferycznych. Inna grupa samolotów angielskich przeleciała wczoraj wieczorem nad zachodnim wybrzeżem Szonenu. Samoloty te w kilku miejscach również ostrzelała szwedzka artyleria przeciwlotnicza.

Niezmieniony kurs w Ankarze

Turecka gazeta „Atay" pisze, że jest zbędnym podkreślać, iż polityka nowego rządu będzie stanowiła dalszy, niezmieniony ciąg dotychczasowej polityki narodowej tak w sprawach wewnętrznych jak i zagranicznych. Turecki naród skupiać się będzie i nadal około nowego rządu, zachowując dotychczasową jedność. Kryzys z powodu wojny, pisze „Atay", na odcinku życia wewnętrznego może się pogłębić i wymagać będzie od narodu tureckiego dalszych ofiar. Rozwój wypadków wojennych, którego nie można przewidzieć, nakłada na Turcję obowiązek zaufania tylko we własne siły. Historia świata doszła do punktu zwrotnego; oznacza to, że także Turcja stanęła wobec konieczności dania sobie odpowiedzi decydującej o jej historii.

—ooo—

„Kryzys zaufania"

Londyńskie czasopismo „Economist" opublikowało artykuł pod tytułem „Kryzys zaufania". Czasopismo przytacza najpierw list pewnego oficera armii, który w nim powiada, że stałe niepowodzenia odbiły się fatalnie na nastroju żołnierzy, wszyscy się bardzo dziwią i zaczynają o tym głośno mówić. Tobruk przyczynił się w dużej mierze do poderwania zaufania w armię.

W państwach neutralnych, pisze dalej dziennik, mówi się już o zużyciu Anglików. Okoliczność, że katastrofy stale się powtarzają, przyczynia się do zaniku zaufania. Broń angielska znowu się skompromitowała, i to w chwili, kiedy urzędowe sprawozdanie o produkcji, uzbrojeniu, strategii i dowództwie wojskowym były pełne optymizmu. Dopiero niedawno opowiadano Amerykanom, jak wielkie rozmiary przybrała brytyjska produkcja wojenna. Jako przykład przytaczano produkcję armat. Kampania libijska jest ironicznym komentarzem do tych opowiadań. Okazało się, że tak armaty jak i generałowie wojsk imperialnych nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości. Ważniejszą jest przytym jakość broni, a nie ilość. Nie wiele się pomoże sprawie sprzymierzonych, jeśli produkuje się tysiące armat, które nie dorównają na placu walki armatom przeciwnika.

—oo—

Kreatura de Gaulle'a

Catroux aresztowany

Dr. Th. B. Sztokholm, w lipcu.

Jak piorun z jasnego nieba spadła na cały Bliski Wschód wiadomość o usunięciu degaullowskiego generała Catroux ze stanowiska generalnego komisarza w Syrii i mianowanie jego następcą angielskiego generała Hutheness'a. Catroux oraz jego sztab został aresztowany przez Anglików. Jak słychać, istniejący od dawna zatarg między Catroux a Anglikami przybrał bardzo ostre formy po upadku Bir Hacheim, bronionego przez wojska de Gaulle'a. Francuzi i Brytyjczycy przestali oddawać sobie honory. Wśród wojsk de Gaulle'a w Syrii wybuchł bunt, albowiem nie chciały wyjechać do Egiptu i poświęcać się dla spraw wyłącznie brytyjskich. Poważny konflikt w Syrii jest dla „wolnych Francuzów" ciężkim ciosem, z którego, jak powiadamiają neutralni obserwatorzy, ten zdradziecki ruch się nie otrząśnie.

Z Palestyny nadchodzą wiadomości, że żydzi rozpoczęli ucieczkę, wywożąc to, co stanowi dla nich największą wartość, mianowicie — pieniądze. Podejmowanie żydowskich należności w bankach przyjęło olbrzymie rozmiary. O ile od 1938 r. należności te wzrosły z 11 na 25 milionów funtów, to obecnie wycofano do Basry i Południowej Afryki należności prawie w tej samej wysokości.

—ooo—

„Odrażająca obłuda"

Neutralny przedstawiciel Czerwonego Krzyża piętnuje kłamstwa Edena

SZANGHAJ. Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, który jak wiadomo zajął się przed kilku miesiącami obrzydliwą kampanią przeciwko Japonii w Izbie Gmin z powodu rzekomych okrucieństw japońskich nad brytyjskimi jeńcami wojennymi w Hongkongu, został obecnie zdemaskowany jako kłamca przez sprawozdanie neutralnego przedstawiciela Czerwonego Krzyża, F. Egle.

Powróciwszy z oficjalnej wizytacji z Hongkongu, obalił Egle w sposób ostry brytyjsko-amerykańskie komunikaty agitacyjne w sprawie Hongkongu. Oświadczył on, że mile zaskoczony stwierdził z zadowoleniem porządek i czystość w hongkongskim obozie jeńców. Przed swoim przybyciem do Hongkongu otrzymał on niepomyślne wiadomości o stosunkach, panujących w tym obozie, lecz spostrzeżenia jego wyraźnie przeczą temu, co mu mówiono. Stosunki w obozie hongkongskim są raczej najlepsze w całej Azji Wschodniej.

A jakżeż to przemawiał swego czasu przed Izbą Gmin Eden. „Jest rzeczą nader przykrą, że przed Izbą Gmin muszę składać tego rodzaju oświadczenie: Twierdzenie, że wojska japońskie ożywia duch rycerski, jest odrażającą obłudą".

Czyja „odrażająca obłuda" została obecnie udowodniona?

Londyn zaniepokojony

SZTOKHOLM, (DNB). Brytyjska służba prasowa wydała we czwartek wieczorem następujący niejasny komentarz w sprawie sytuacji na froncie wschodnim, który to komentarz stanowi dobitne świadectwo duchowej konsternacji miarodajnych czynników londyńskich: „Potężne uderzenie niemieckie na wschód w kierunku Donu nie straciło jeszcze nic na swojej gwałtowności. Jednakowoż niema jeszcze dowodów tego, że nieprzyjacielowi udało się sforsować przejście w wielkim zakresie i stworzyć przyczółek".

Można sobie żywo wyobrazić, jak duże zapanowało w Londynie przerażenie z powodu gwałtownej niemieckiej ofensywy, która zachwiała front bolszewicki nad Donem na szerokości z górą 500 kilometrów, jak tam z powodu takiego stanu rzeczy zaczynają się wiercić.

Ciężka sytuacja bolszewików

B. moskiewski korespondent dziennika „Daily Mail" Negly Farson poświęcił specjalny artykuł omówieniu niemieckich sukcesów wojskowych na froncie wschodnim.

Zajęcie Woroneża przez przeciwnika pociąga za sobą daleko idące skutki dla Związku Sowieckiego, pisze Farson, albowiem przerwano główną komunikacyjną linię kolejową z Moskwy na południe. Wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające armiom sowieckim, polega na tym, że armie północne zostały całkowicie odcięte od wojsk znajdujących się na południu. Także upadek Sewastopola ma dla bolszewików większe znaczenie, niż się w Anglii nagół przypuszcza. Niefachowcy w Anglii mówią, że sowiecka flota czarnomorska po upadku Sewastopola może się wycofać do Noworosyjska lub Batumu oraz wykorzystywać oba porty jako bazy. Atoli dla tych, którzy się nieco lepiej orientują w tych miejscowościach, powiada Farson, argumenty te są nie do przyjęcia. W obu wymienionych portach bowiem znajdują się bardzo małe stocznie do naprawy statków oraz brak w nich urządzeń portowych, które by można rozbudować jako bazę dla floty. Jak z powyższego wynika, sowiecka flota czarnomorska nie posiada obecnie już żadnych baz; jest to tym groźniejsze, że najważniejsze porty czarnomorskie Odessa, Mikołajów i Sewastopol są już w ręku niemieckim.

Także prasa Stanów Zjednoczonych poświęca wiele uwagi wypadkom na froncie wschodnim. Z wszystkich komentarzy przebija przerażenie publiczności z powodu gwałtowności niemieckiego uderzenia. Położenie bolszewików uważa się powszechnie za bardzo poważne. Np. „Baltimore Sun" powiada, że wielka ofensywa, która obecnie się rozpoczęła, pod względem intensywności nie różni się od ofensywy letniej w 1941 r. Także „New York Herald Tribune" jest wyraźnie zaskoczona szybkością posuwania się Niemców. Niemieckie wojska, pisze dziennik, przystąpiły do zadawania nowych strasznych ciosów, które pod względem strategicznym są niebezpieczniejsze niż dawniej. Sytuacja sowiecko-rosyjskich wojsk jest niezwykle poważna. „Obecnie znajdujemy się może w takim samym krytycznym położeniu jak podczas załamania się Francji", zaznacza dziennik: „Minęły czasy, gdyśmy mogli liczyć na świeżą krew bolszewików, pocieszać się odległościami sowiecko-rosyjskimi i kontentować niedużymi oddziałami północno-amerykańskimi, rozsianymi tu i tam po świecie. I w tym krytycznym momencie Stany Zjednoczone nie posunęły się w swoich przygotowaniach tak daleko, by móc rzucić na szalę swoją siłę potencjalną na którymkolwiek terenie walk".

Szkoły w Związku Sowieckim

Propaganda sowiecka, nie cofając się przed żadnym kłamstwem, często twierdziła, że Sowiety podnoszą kulturalny poziom ludności i że wytępiły analfabetyzm. Atoli pomimo szermowania tym frazesem, aż dotąd się to bolszewikom nie udało. Przymus szkolny w wielu wypadkach jest tylko na papierze. Jak wielką jest liczba dzieci, które prawie nie pobierały nauki szkolnej, wynika z tego, że jedynie w Leningradzie w roku szk. 1938/39 około 24.000 dzieci w wieku szkolnym nie chodziło do szkoły.

Stosunki panujące w szkołach sowieckich są według pojęć europejskich niezwykle zastanawiające. I tak czasopismo „Wiadomości", wydawane w Katarinogradzie, pisze 1 marca 1941 r.: „W pierwszym półroczu w szkole w miejscowości Reinhardt, obwód Krasnojarsk, 55 uczniów miało zaległości w nauce. Dyscyplina była zła, a wykroczenia przeciwko regulaminowi częste. Kilku nauczycieli przygotowywało się do lekcyj niedostatecznie, nauka była monotonna oraz niezajmująca. Niektórzy nauczyciele nie mieli pojęcia, jakimi środkami poglądowymi dysponuje szkoła". Po „konferencji nauczycielskiej" w styczniu nastąpiła zasadnicza zmiana w nauczaniu i wychowaniu. Liczba uczniów w jednej z klas, którzy mieli złe stopnie z języka rosyjskiego, spadła w pierwszym półroczu z 35 na 17. Z tego powodu czasopismo uważa, że może słusznie zaopatrzyć sprawozdanie nagłówkiem „Szkoła w stadium rozbudowy".

Zadaniem pracy wychowawczej szkoły jest wychowanie chłopców i dziewcząt na bolszewików; budzi się i rozwija wszystkie złe instynkty, jak nienawiść i okrucieństwo. Rozpoczyna się to już w żłobkach od trzeciego roku życia, a od czwartego do ósmego w przedszkolach. Ponieważ w raju sowieckim przeważnie pracują zawodowo oboje rodzice, państwo ma pewność zaszczepiania młodzieży od najwcześniejszych lat bolszewickiej trucizny.

Nic nie ilustruje tak dobitnie tej pracy, jak przerzucenie bolszewickich podręczników. Odsłaniają one w sposób zastraszający wychowawczy system bolszewicki, oparty na zakłamaniu. W każdym bolszewickim podręczniku spotyka się na wstępie portret Stalina, a pod nim słowa „Dziękujemy ci, towarzyszu Stalin, za nasze szczęśliwe dzieciństwo!" W czytance zatytułowanej „Na placu sportowym" chłopcy jadą do parku „kultury i odpoczynku".

„Radując się", chodzą tam po „wspaniałych szerokich drogach wśród świeżej zieleni i różnobarwnych kwiatów". W „Rozmowie dwóch przyjaciół o podróży letniej" czytamy o uciskanym narodzie, który dawniej nie znał dróg, szkół i szpitali. „Po wielkiej rewolucji socjalistycznej wybudowano dobre drogi, obecnie mamy szkoły, szpitale i sklepy". — „Tak wyrywamy przyrodzie co raz to nowe bogactwa", powiada się w innej czytance, a w innej „Tak zmieniają bolszewicy nieurodzajne, bezludne pustynie w kwitnące miasta". Treścią tych „wzorowych" książek wychowawczych są przeróżne wypociny emigrantów i żydów. Dziś cała Europa ma dość okazji przypatrzeć się prawdziwemu obliczu postępu bolszewickiego oraz bolszewickiej kultury. Kulisy Stalina pozrywano; dziś przemawia do nas trzeźwa rzeczywistość, przejawiająca się w niezliczonych nędznych osiedlach i podupadłych miastach, w brudnych szpitalach — barakach i niechlujnych budynkach szkolnych, w bezdennych drogach, pełnych wybojów, i w spróchniałych ławkach drewnianych w „parkach kultury", gdzie jaskrawe afisze jakby na pośmiewisko wbijają w głowę gnębionym i bezwolnym narodom Związku Sowieckiego „niesłychane postępy" bolszewizmu.

Z wizytą do Wilna

90 uczniów szkoły im. Adolfa Hitlera wystąpi w naszym mieście

W podróży swej przez Ostland przybywa do Wilna w sobotę 18-go b. m. grupa aktorska szkoły im. Adolfa Hitlera w Sonthofen. W niedzielę 19 b. m. przed południem zaprezentuje się ona, dając przedstawienie pod gołym niebem. Grupa ta składa się z około 90 osób i dzieli się na orkiestrę kameralną dętą, trupę aktorską, fanfarzystów, mówców i aktorów amatorów.

Szkoły im. Adolfa Hitlera, których sama nazwa świadczy o ich specjalnym stanowisku pośród innych szkół, udowodniły najwyraźniej rewolucyjny charakter rozwojowy, który w państwie narodowo-socjalistycznym wybił swe piętno także na szkolnym wychowaniu młodzieży.

Ten nowy typ szkół, założony przed pięciu laty wspólnie przez Baldura von Schirach'a i Reichleitera dr. Roberta Ley'a, opiera się na ideologii niemieckiej wspólnoty narodowej. Decydującym jest już sam dobór uczniów. Podczas gdy w systemie szkół publicznych rozstrzyga wola rodziców, do szkół im. Adolfa Hitlera dobiera i powołuje kandydatów samo państwo. Całkowicie obojętne jest przy tym społeczne środowisko ucznia. Kandydata nie pytają czy ojciec jego jest górnikiem czy też dyrektorem generalnym.

W okresie szkolnym między 12 a 18 rokiem życia całą troskę nad młodzieżą przejmuje na siebie Niemiecka Narodowo - Socjalistyczna Partia Robotnicza (NSDAP). Młodzież otrzymuje bezpłatne mieszkanie, utrzymanie, ubranie, przejazdy, leczenie, książki i pomoce naukowe, a poza tym kieszonkowe.

Wymagania, stawiane uczniom szkół imienia Adolfa Hitlera, są oczywiście wyższe niż w innych szkołach. Uczniowie nie mogący im sprostać z jakichkolwiek względów, muszą szkołę opuścić, by nie hamować przez to begu nauki innych.

Skład pedagogiczny stanowi śmietankę nauczycielstwa niemieckiego. Ich powołaniem poza pracą nauczycielską jest być przywódcami młodzieży i ogółu nauczycielskiego. Program szkolny w wielu punktach różni się od programu innych analogicznych szkół. Wszystkie dziedziny wychowawcze realizuje się tu świadomie stanowiska światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Przy tym wychowanie fizyczne, duchowe i artystyczne jest równorzędne. Dłuższe podróże zagranicą wpływają corocznie na rozwinięcie światopoglądu i na poznanie innych języków. Dom rodzinny, od którego młodzież jest na całe lata oderwana, pozostaje jednak w najściślejszym związku z młodzieżą. Młodzież i personel wychowawczy stale korespondują z rodzicami. Dzień powszedni jest bardzo różnolity i ogromnie urozmaicony. Większa część swych feryj spędza młodzież na żniwach, albo zatrudniona jest w fabrykach, biorąc tym sposobem czynny udział w życiu twórczym narodu.

Koncesja o wątpliwej wartości

BERLIN, (DNB) „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" tłumaczy prawdziwe znaczenie zarządzenia Roosevelta, wydanego na wniosek ministra spraw wewnętrznych Ickesa, a zmierzającego do przygotowania projektu na podstawie którego mieszkańcy Portorico mają otrzymać prawo wybierania przez siebie swego gubernatora.

Rozporządzenie to, które widocznie ma służyć do tego, by wzbudzić w świecie wiarę, że Stany Zjednoczone chcą urzeczywistnić umieszczoną w Karcie Atlantyckiej zasadę obdarzenia wszystkich narodów wolnością polityczną, ukazuje się jak zauważa Korespondencja — przy bliższym przyjrzeniu się w istotnie innym świetle, albowiem przed kilku jeszcze tygodniami wydarzyły się na wyspie poważne rozruchy, które trzeba tłumaczyć nie znośnymi stosunkami, jakie tam panują.

„Wyswobodzenie" z jarzma hiszpańskiego, jakie Waszyngton rzekomo przyniósł ludności Portorico, doprowadziło w praktyce do powstania ruchu niepodległościowego, „który trzeba było stale tłumić drogą aresztowań". Stąd jasną staje się rzeczą, że ta koncesja Stanów Zjednoczonych na rzecz ludności Portorico, streszczająca się w otrzymaniu w r. 1914 samodzielnej władzy naczelnej, posiada uboczne cele polityczne.

„Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" pisze dosłownie: „Mimo wszelkich środków nacisku Waszyngton dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że „polityka egipty zacji" w Ameryce Łacińskiej, zwłaszcza w państwach środkowo amerykańskich i nad Morzem Karaibskim wywołała niepokoje. Państwa te mianowicie obawiają się, że absorbowanie ich pod względem gospodarczym przez Stany Zjednoczone będzie tym silniejsze, im dłużej będzie trwała wojna. Gest zatem jaki uczyniono w stosunku do Portorico — jak widocznie sądzono w Białym Domu —nadaje się do tego, by skutecznie przeciwdziałać tego rodzaju rosnącym zaniepokojeniom".

W Waszyngtonie mniemają może również — pisze dalej Korespondencja, że tego rodzaju ustępstwo na rzecz Portorico nie pozostanie bez wpływu na posiadłości angielskie, albowiem, ponieważ wyspy te już dzisiaj służą Stanom Zjednoczonym jako bazy wojskowe, możnaby po wprowadzeniu „własnych gubernatorów" łatwiej przeprowadzić ich całkowite przejęcie przez Stany Zjednoczone. Dalej zaznacza Korespondencja, że w rzeczywistości Biały Dom nie zamierza wcale obdarzyć Portorico wolnością, albowiem już ze względu na to, że wyspa jest bazą militarną, przywiązuje się do niej wielką wartość, i kończy artykuł słowami: „Nowa koncesja Stanów Zjednoczonych na rzecz Portorico nie jest niczym innym, jak wzorem, jaki imperializm yankesów zamierza zastosować również w stosunku do niejednego z niezawisłych jeszcze dzisiaj pod względem prawa międzynarodowego krajów Środkowej a (później) także Południowej Ameryki".

Stany Zjednoczone

w roli żandarma światowego

Rząd Waszyngtoński musi naprawdę dręczyć się ciężkimi kłopotami. W ostatnich czasach np. bardzo tam łamią sobie głowę nad wystawieniem oddziału wojska St. Zjednoczonych, który by po wojnie przyjął na siebie administrację wojenną w Europie. Na razie zdecydowano posłać przyszłych gubernatorów wojennych do szkoły, aby się tam czegokolwiek nauczyli.

Było to może i bardzo pilne, gdyż jak można wnioskować z prasy angloamerykańskiej, musiano w Stanach Zjednoczonych Ameryki powstrzymać kilka milionów mężczyzn w wieku wojskowym od służby wojskowej tylko dlatego, że nie byli oni obeznani z czytaniem i pisaniem. Nie wiadomo tylko, czy nauka w szkołach dla przyszłych gubernatorów wojennych Europy rozpocznie się od czytania i pisania. Jednak okazuje się, że najpierw trzeba stworzyć personel nauczycielski dla wyszkolenia przyszłych kandydatów na gubernatorów.

Są wiadomości następnie o programie nauczania. W pierwszym rzędzie ma więc być szczególnie położony nacisk na „szkolenie geograficzne". Prawdopodobnie istnieje dążenie do uniknięcia takiego zblamowania się, jak to w swoim czasie Wilson i jego doradcy szukali Czech na mapie w okolicy jeziora Bajkalskiego. Poza tym, jak mówi się w pewnym doniesieniu waszyngtońskim, w wyszkoleniu będzie szczególnie silny nacisk położony na „sztukę rządzenia". Na czym będzie polegała sztuka rządzenia przyszłych gubernatorów wojennych Stanów Zjednoczonych, wymagających dla siebie „pełnego prawa panowania", można wnioskować z tego, że najważniejsi pomocnicy w „sztuce rządzenia" — oddziały zaległi Stanów Zjednoczonych, mają być zaopatrzeni w karabiny z nasadzonymi bagnetami. Pan Roosevelt w roli żandarma światowego — jakiż to piękny sen, lecz właśnie jest to tylko sen! („W. Z.")

Krótkie wiadomości

GENEWA, (DNB). (Materiał londyński). „Daily Mail" pisze w związku z utratą Marsa Matruk: Przez dwa lata pracowano nad umocnieniem Marsa Matruk, by z twierdzy tej uczynić bastion, broniący Egiptu. Lecz oddziałom pancernym Rommel'a udało się zdobyć szturmem także i tę twierdzę.

Marsa Matruk jest pierwszym miastem na drodze do Aleksandrii wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego, posiadającym urządzenia wodociągowe. Już z tego powodu po stronie brytyjskiej nie należało zanadto polegać na nadziei, że pewnego dnia ofensywa Rommel'a utraci swój rozmach, z powodu zbyt wielkich odległości na zapleczu, których skutkiem byłoby znaczne utrudnienie uzupełnień armii.

×

AMSTERDAM, (DNB). Jak donosi Reuter z Akron (Stan Ohio w St. Zjedn. Am. Półn) we wtorek wieczorem pożar zniszczył olbrzymi dok statków powietrznych Goodyear, największy tego rodzaju w świecie. Rozmiar szkód i przyczyna pożaru nie zostały jeszcze ustalone. Hala tego doku była dawniej schronieniem sterowców „Akron" i „Macon".

×

SANTIAGO DE CHILE. W Chile środkowym panuje obecnie epidemia zapalenia opon mózgowych. W Santiago de Chile stwierdzono 180 wypadków, w tym 55 śmiertelnych. W Valparaiso — 230, z których 49 zakończyło się śmiercią.

×

MADRYT. Według wiadomości z Rio de Janeiro przeszła przez Brazylię fala chłodów, która wywołała wielkie szkody w plantacjach kawy, wskutek czego w samych tylko stanach Parana i Sao Paolo zbiory zmniejszą się o 50 do 40 proc. Wartość zniszczonej kawy w całej Brazylii oceniają na sumę 25 milionów dolarów.

Przed wielkimi rozstrzygnięciami

Timoszenko stracił orientację nad Donem. — Utrata wszelkich możliwości dowodzenia.

BERLIN, (DNB). Uderzające milczenie, jakie zachowują niemieckie czynniki wojskowe w związku z rozwijającą się bitwą na południowym odcinku frontu wschodniego, musi się odczuwać jako fakt pełen znaczenia. Czynniki niemieckie ograniczają się do stwierdzenia ogólnego pościgu za cofającym się nieprzyjacielem. Przypomina się milczenie urzędowych czynników niemieckich które to milczenie zjawiało się w czasie różnych kampanij zwłaszcza wówczas, gdy rozgrywały się wielkie rozstrzygnięcia.

Już sam olbrzymi obszar pola bitwy z jego szerokością, wynoszącą ponad 500 kilometrów i z głębokością, która w kilku miejscach dosięga 250 kilometrów wskazuje na to, że toczy się bardzo wielka bitwa. Zdaje się, że strona przeciwna straciła orientację co do rozwoju bitwy na poszczególnych odcinkach frontu. Strata orientacji oznacza równocześnie utratę wszelkich możliwości dowodzenia. Walki, które rozgrywają się na olbrzymim polu bitwy, potwierdzają bez wątpienia to wrażenie. Ucieczka kolumn bolszewickich odbywa się na rozmaitych odcinkach w zupełnie różnych kierunkach. W każdym razie nie można dostrzec żadnego jednolitego ogólnie obowiązującego kierunku odwrotu. Marszałek Timoszenko nie może już przeprowadzić swoich pierwotnych zamiarów strategicznych.

Zdaje się jednak, że pościg pobitych oddziałów bolszewickich jest tak szybki, front tak wielki, a dynamika ataku niemieckiego tak górująca, że o przeprowadzeniu jakichkolwiek strategicznych zamiarów przez Sowiety nie ma już mowy. Jedynie tylko bardzo gwałtowne i z bardzo dużymi ilościami czołgów przeprowadzone przeciwnatarcia w rejonie na północ i na północny zachód od Orła jak również koło Woroneża pozwalają na stwierdzenie istnienia jeszcze planu strategicznego dowództwa sowieckiego. Plan ten zmierza niewątpliwie do tego, by przez wdarcie się w linie niemieckie w rejonie Woroneża zachwiać niemiecki plan ofensywny między Dońcem a Donem. Obecnie można już stwierdzić, że przeciwnikowi ten zamiar strategiczny nie udał się. Jego kontrataki załamały się z największymi dlań stratami.

—ooo—

Namacalne dowody

GENEWA. (Materiał Nowojorski). Czasopismo Stanów Zjednoczonych „Time" pisze, że w roku bieżącym nie jest wcale niezamąconą przyjemnością dla amerykanów, szukających wytchnienia, przebywanie w miejscowościach kąpielowych amerykańskiego wybrzeża Atlantyku, gdyż wszystkie te kąpieliska tak dalece utraciły swój właściwy charakter, że w ogóle nie sposób się kąpać. Wody wybrzeża są podobno stale pokryte grubą warstwą oleju jako ostatnią pozostałością zatopionych statków-cystern.

Dość często przynoszą nie tylko resztki statków, lecz również i trupy amerykańskich marynarzy. Czasopismo wreszcie zaznacza, że zresztą nie trzeba wcale podawać do wiadomości mieszkańców amerykańskiego wybrzeża Atlantyku dokładnych cyfr zatopień w celu zobrazowania im ciężkiej sytuacji na morzu. Mają oni podobno dosyć sposobności albo wspólnego przeżywania w naoczny sposób zatopień statków, albo też rozmawiania z pozostałymi przy życiu resztkami załogi storpedowanych statków handlowych amerykańskich. A to, co ci opowiadają, przewyższać ma w swej wyrazistości wszystko, coby mogły powiedzieć urzędowe sfery Waszyngtońskie o braku statków po stronie aliantów.

Jak zwykle kto inny

SZTOKHOLM. W związku z wypadami Anglików w okolicy El Alamein, o czym wspomina włoski komunikat wojenny, w brytyjskich kołach wojskowych oświadczono, że w danym wypadku nie chodziło o kontrofensywę. Poza tym podaje korespondent wojenny Reutera, że jak zwykle, główny ciężar w tych walkach ponosili i tym razem Nowozelandczycy.

Ucieczka szczurów

Alarm w żydowskich kantorach wymiany w Kairze

Ciemnobłękitna noc rozsnuła swój czar nad różnokolorowymi dywanami Egiptu. „Do widzenia w Trypolisie", wzniósł toast młody żołnierz w mundurze „khaki" siedzący za stołem uginającym się pod ciężarem wspaniałych róż i przeróżnych wspaniałości Wschodu, na uroczystości urządzonej przez żonę posła angielskiego w Kairze z okazji rozpoczęcia sezonu letniego. „Przychodzą nasi, pomogą Anglikom, konjunktura dobra", szwargotał Abraham Izaak Mojżesz w swoim małym kantorze wymiany w wąziutkiej ulicy milionowego miasta na Wschodzie. Mówiło się wówczas o ofensywie, którą miał rozpocząć Auchinleck. Tak było kilka tygodni temu. Dziś mają rozmowy treść nieco inną.

„Insza Allach" — tak Bóg chce — mruczał fellach, opuszczając chatę z gliny pod starym drzewem mangowym; pozostały za nim noce spędzone u kołowrotu czerpiącego srebrzystą, cenną wodę; porzucał wiązkę suchych łodyg kukurydzy, służących mu za posłanie nocne.

W pamięci pozostały mu jedynie dumne, wiotkie dziewczęta fellachów, których oczy buchały żarem. Dziewczęta, niosące do chaty na swoich głowach dzbany z odświeżającą wodą nilową.

Fellach znajduje się obecnie w Kairze, wśród effendich, ubranych po europejsku, z czerwonymi fezami na głowie.

KAIRO PRZED KILKU TYGODNIAMI.

A fellach patrzy w Kairze na okna wystawowe, słyszy trąbienie wozów zgrzytających, zamaskowanych na kolor żółtobrunatny i zielony, wnoszących do miasta atmosferę pustyni, oraz przywożących żołnierzy z wszystkich pięciu części świata, którzy mają runąć naprzód podczas ofensywy Auchinleck'a, a tymczasem wyładowują swoje dzikie instynkty w wąskich gospodach na Targu rybnym. Kolor ich skóry jest mieszany, biały, żółty, czarny, a oczy ich są skośne. Śpiewają pieśni amerykańskie, mruczą modlitwy indyjskie i rozmawiają o sporcie południowo-afrykańskim.

Pstra mieszanina, pstra jak samochody wojskowe pędzące ulicami, z namalowanymi na ich drzwiach palmami, wielbłądami, piramidami lub kangurami, może jako znaki szczęścia, a może jako znaki rozpoznawcze.

Cisną się do wąskiego pokoju, gdzie na dywanach szwargocze Abraham Izaak Mojżesz, wymieniając pieniądze, rozprawiając o wojnie i pełen nadziei zapowiadając przybycie armii żydowskiej. „Dobry interesik..."

Jankesi w uniformach oficerów przechodzą obok, ze śmiejącymi się dziewczynkami pod rękę. Miny mają zwycięskie, tak jak wschodzące słońce, głoszące zwycięstwo w żółto-brunatnej pustyni, słońce, rzucające złote blaski na meczety, pałace rządowe i chaty, oraz zatapiające je w żarzącym świetle.

A fellach nie może wyjść z podziwu i nie chce wierzyć że pustynia jest nabrzmiała nadzieją.

Mówią o zwycięstwie. W willach w Heliopolis, dzielnicy luksusowej, oddalonej od Kairu o 30 klm. Na nadbrzeżu w Aleksandrii. Pod palmami w dużych wazonach, szeleszczących w ogródkach na dachach, i wymawiają nazwiska, których fellach nigdy nie słyszał: Auchinleck, Ritchie, ósma armia, dziewiąta armia — wszystko to brzmi zbyt obco dla człowieka z obszaru nadrzecznego, znajdującego się stąd daleko.

Co on wie o Tobruku, gdzie za łańcuchem min, długim na sto mil a głębokim na kilka kilometrów, gromadzą się siły, mające przeprowadzić ofensywę. Chciwie wchłania w siebie Kairo z początku czerwca, pełne nadziei, pewność zwycięstwa.

TOBRUK PADŁ.

Atoli w ciągu ostatnich czterech tygodni miasto zanurzyło się głęboko w nurt wojenny. Fellach wrócił do domu i znowu popędza swoje bawołice, zaprzężone do pługa. A w Kairze panują gorące dnie i chłodne noce.

Szeregi świateł zgasły, okna są zasłonięte; jasno-błękitne światło reflektorów samochodowych wprawdzie pasuje do atmosfery orientalnej, ale jest zgaszone. Bomby padają z trzaskiem na kraj. Z hukiem eksplodują na dworcach, na których tworzą się zatory z pociągów, przepełnionych zmęczonymi żołnierzami z Syrii i Libanu. Żołnierze nie zaglądają w podmalowane na ciemno oczy kobiet. Nie płóczą gardła wódką. Są zmęczeni, spędzono ich tutaj pośpiesznie. Jadą na front, który jest co raz bliżej.

Tobruk padł! Nadzieje na ofensywę znikły jak fata morgana na pustyni. Na gwałt ukuła legenda o potędze Marsa-Matruku rozchwiała się jak linia Wavell'a; taran uderza w linię El Alamein.

Abraham Izaak Mojżesz sprzedał swoje posiadłości za psie pieniądze. Marsa-Matruk — jakżeż się to mogło stać?

W żydowskim kantorze wymiany panuje popłoch. Armia palestyńska niech siedzi sobie na miejscu. „My będziemy bronić linii Synaju", powiada Abraham Izaak Mojżesz, i myśli o biblii, w której jest mowa o ucieczce z Egiptu.

„Jesteśmy starym narodem", powiada sycząco swojej Sarze. I podwija chałat, pędząc na dworzec, gdzie pociągi są obwieszone ludźmi jakby gronami wina. Wraca, wszystkie członki drżą mu z przerażenia.

Także biura linij lotniczych są przepełnione. Brytyjczycy ogłosili cały Egipt za teren operacyjny. Przed dworcami ustawiono posterunki wojskowe. Ludność cywilna może opuszczać miasto tylko po otrzymaniu specjalnego zezwolenia. Kontrola granic została wzmocniona. Lecz Abrahama Izaaka Mojżesza pcha niezmożona siła do kraju ojców.

„Interesy przedstawiają się zupełnie źle..." I znowu trzaskają bomby z frontu nadchodzą wiadomości o posuwaniu się Rommel'a naprzód.

W ALEKSANDRII.

Aleksandria! Trzykrotnie była grobem floty — perskiej za Aleksandra, ptolomeuszowskiej za Cezara i napoleońskiej za Nelson'a.

Czy ludzie na nadbrzeżu myślą o tym, patrząc na sterczące z wody szczątki statków, które mają olbrzymie dziury w swoich kadłubach, wyrwane przez bomby niemieckich samolotów nurkujących? Nie, nie myślą o tym, albowiem zmusza się ich do łapania lin, rzuconych na ląd ze statków, przewożących z Syrii gaullistów.

Mundury koloru „khaki" nie zobaczyły Trypolisu. Odpływające w tył wojska Ritchie'go nie potrafiły dotrzymać danej obietnicy; nie tęsknią za pokoikami pachnącymi piżmem, obok których maszerują, nie tęsknią za rozkoszami, którymi są gotowe ich darzyć za kilka piastrów miasta portowe. Zmęczeni maszerują ulicami, napełnionymi hałasem samochodów sanitarnych.

Sezon w Kairze, rozpoczęty tak uroczyście bukietami róż, nie zapowiada wesołego końca. Zamiast pieśni miłosnych huczą samoloty nurkujące. Eksplodujące bomby nie pozwalają na spokojne picie whisky i na czerpanie rozkoszy na Targu rybnym.

Jedynie kołowroty nad Nilem czerpią błyszczącą w świetle księżyca wodę z rzeki; przez trzciny papirusu rozlewa się po feddanach, nad którymi siedzi fellach. Czuje on wiew pustyni. Na języku odczuwa smak jej piasku. I spokojnie czeka.

B. W. Beckmeier. („D. A.")

W trosce o zdrowie mieszkańców

Z działalności łaźni sanitarnej

Staraniem władz epidemiologicznych Wilna stworzono nieodzowną dla zdrowia szerokich mas placówkę-łaźnię sanitarną, połączoną z desinsekcją ubrania. Po wyremontowaniu lokalu przy ul. Tatarskiej 13 (wejście z podwórza, schody w głębi na lewo) funkcjonuje ona z coraz rosnącym powodzeniem. Kierownik łaźni dr. Brink chętnie udziela wszelkich wyjaśnień, zaś jego zastępczyni oprowadza „ciekawą prasę" po całym terenie swej pracy.

Lokal łaźni jest narazie — skromny, jeżeli już nie powiedzieć ubogi, ale w tych ciasnych ramach daje się mieszkańcom Wilna możność zatroszczenia się o higienę osobistą i pozbycia się ewentualnych insektów, na co jest teraz najwłaściwsza pora, gdyż już w drugiej połowie lata, a zwłaszcza jesienią najłatwiej o epidemię tyfusu plamistego, który jak wiadomo, rozszerza się wyłącznie przez wszy.

W najbliższym czasie przewiduje się znaczne rozszerzenie i ulepszenie łaźni i urządzeń łaźni, zwiększenie ilości prysznicców i t. p. W miarę możności nada się łaźni bardziej estetyczne szaty — obecnie zaś jedyną (ale też bardzo istotną) ozdobą łaźni jest panująca tam bezwzględna czystość i ład oraz miły uśmiech na twarzach uprzejmego i kulturalnego personelu. Personel ten zresztą nie jest liczny, łącznie z kierownictwem 8 osób.

Z obstawionej ławkami poczekalni wchodzi się do t. zw. „brudnej sali" — tam kąpiący się rozbierają i przekazują swe ubranie do komory dezynfekcyjnej. Oddanie ubrań do dezynfekcji nie jest przymusowe — można używać łaźni nie dezynfekując ubrania, ale właściwie nie ma żadnego racjonalnego powodu unikania tego, gdyż kamera dezynfekcyjna jest urządzona według najnowszych wymagań techniki. Ubranie poddaje się w niej działaniu suchego, gorącego powietrza, wisi ono na oddzielnych wieszakach i wychodzi stamtąd niezmięte i w najmniejszym stopniu nie uszkodzone. Jednocześnie oddanie rzeczy do komory zapewnia ich całkowite bezpieczeństwo, podczas, gdy za pozostawione na ławkach ubrania personel nie może ponosić całkowitej odpowiedzialności.

Co do pieniędzy, czy też jakichś wartościowych rzeczy, to należy je oddać do depozytu, albo też, jeszcze lepiej pozostawić w domu.

Łaźnia sanitarna czynna jest 4 dni w tygodniu: kobiety — wtorki (10—14 g) i piątki (14—19), oraz mężczyźni — środy (10—14 g.) i soboty (14—19 r.).

Należy zauważyć, że w końcu tygodnia natłok kąpiących się jest znaczny, tak, że pożądanym byłoby w miarę możności zwiększenie frekwencji we wtorki i środy, dla odciążenia innych dni.

Ponieważ łaźnia sanitarna jest czynna regularnie, czego o łaźniach miejskich powiedzieć nie można, powinny te ostatnie (zwłaszcza łaźnia miejska mieszcząca się w tym samym podwórzu) ustalić swe dni i godziny pracy w ten sposób, by pracować właśnie wtedy, gdy łaźnia sanitarna jest nieczynna. W ten sposób daje się szerokim masom ludności większą możność skorzystania z jednej, albo z drugiej łaźni.

Na podstawie statystyki za ostatni miesiąc swierdzamy, że z łaźni sanitarnej w ciągu tygodnia korzysta przeciętnie ponad 500 osób w tym 300—400 opłaca normalną taksę (razem z dezynfekcją 80 fen.), około 150 płaci po 10 fen. — są to dzieci z ochronek, starcy z przytułków i t. p. Zupełnie bezpłatnie korzystają z łaźni ludzie o wyjątkowej nędzy i otoczenie chorych na choroby zakaźne (p).

Słuszne rozwiązanie

Uwadze wszystkich kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw, urzędów itp.

Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy, rozumiejąc całkowicie trudności, jakie pociąga dla pracujących mas konieczność osobistego stawiennictwa przy odbiorze kartek żywnościowych, występuje z projektem który powinien w interesie dobra pracy i pracujących spotkać się z jaknajwydajniejszym poparciem czynników decydujących, którymi są w tym wypadku kierownicy i dyrektorzy urzędów, przedsiębiorstw i organizacyj handlowych.

Projekt ten polega na uwolnieniu pracujących i ich rodzin od konieczności odrywania się na długie godziny od pracy zawodowej i gospodarstwa domowego przez zorganizowanie rozdawnictwa kartek żywnościowych w przedsiębiorstwach, własnymi siłami.

Jeżeli kierownictwa zakładów pracy zechcą pójść na rękę swym pracownikom i zorganizować u siebie punkty rozdawnictwa kartek dla nich i ich rodzin wówczas już od najbliższego miesiąca otrzymanie kartek przestanie być zmorą człowieka pracy.

W dniu 14 lipca o godz. 14 przedstawiciele urzędów i przedsiębiorstw powinni zgłosić się do wszystkich punktów aprowizacyjnych po jednym do każdego, dla podjęcia arkuszy rozdzielczych kartek i uzyskania informacyj w sprawie rozdawnictwa kartek i sporządzenia odnośnych wykazów pracowników i ich rodzin i lokatorów.

Spisy te powinny być do dnia 16 bm. sporządzone i przedstawione po jednym egzemplarzu każdemu z punktów aprowizacyjnych. W dniu 18 lipca upoważniony przedstawiciel urzędu ew. przedsiębiorstwa podejmie w punktach aprowizacyjnych poświadczony spis oraz odpowiednią liczbę kartek żywnościowych i mlecznych.

W dniach 20—24 lipca urzędy i przedsiębiorstwa wydają podwładnym sobie pracownikom, oraz ich rodzinom i lokatorom kartki żywnościowe na sierpień. W dniu 25 lipca następuje rozrachunek z kierownictwem punktów aprowizacyjnych.

Dla uniknięcia nieporozumień należy daną komórkę rodzinną rejestrować przy tym urzędzie, gdzie zatrudniona jest głowa rodziny.

W wypadku, jeżeli głowa rodziny nie pracuje, a jej członkowie zatrudnieni są w różnych miejscach pracy, pozostawia się tej rodzinie dowolny wybór, gdzie zgłosi swój przydział dla otrzymania kartek.

Powyższy projekt, który z pomocą kierownictwa zakładów pracy Wydział Aprowizacyjno - Gospodarczy chce wprowadzić w życie już w najbliższych dniach przyczyni się niechybnie do zaoszczędzenia sporej dozy kłopotów i cennego czasu szerokim masom pracującej ludności.

Projekt ten w praktyce ulec może pewnym modyfikacjom i ulepszeniom, ale w całości wydaje się jedynym wyjściem, mogącym w obecnych warunkach rozwiązać, nierozwiązalną zdawało się dotąd sprawę.

Chcąc jednocześnie oszczędzić konieczności wystawania w kolejkach po kartki tym, którzy w wyżej opisany sposób kartek tych nie otrzymają, Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy wydał do szerokich mas ludności odezwę, którą w poprzednim numerze podaliśmy w całości. W odezwie tej wzywa się wszystkich, rozporządzających wolnym czasem wilnian, do wzięcia udziału w pracy rozdawnictwa kartek.

Ochotniczo zatrudnieni pracownicy otrzymają po 4 RM płacy dziennej.

Zgłoszenia do pracy przyjmują kancelarie punktów aprowizacyjnych:

II — Portowa 28, III — Stefańska 32—3, IV — Szopenowska 4, V — Wielka 30, VI — Antokolska 28, VII — Ostrobramska 18, VIII— Rzeczna 14—4, IX — Witoldowa 37, X — Kalwaryjska 21—3, XI — Mickiewicza 9. (p).

Przed spisem gospodarstw rolnych

Według zarządzenia Generalkommissar'a spis gospodarstw rolnych, który miał odbyć się w okresie od 15 do 22 lipca został przesunięty na dnie od 10 do 17 sierpnia b. r. Spis ten zostanie przeprowadzony na zasadzie zarządzenia Reichskommissar'a z dn. 30 maja b. r. Spisowi podlegają wszystkie gospodarstwa rolne, znajdujące się na terenie okręgu generalnego Litwy.

Do arkuszy spisowych będą wpisywane następujące dane: nazwa gospodarstwa, imię i nazwisko właściciela oraz ewent. użytkownika, następnie szczegółowe dane o gospodarstwie, zwłaszcza dotyczące podziału ziemi ornej na grunty uprawne, łąki, sady i ogrody, pastwiska, stawy rybne, las, bagno, podwórze, wody, nieużytki. Zwłaszcza szczegółowo należy podać wykorzystanie ziemi ornej, podając ilość zasiewów zbóż, warzyw, okopowych, roślin handlowych (len, konopie, tytoń), oraz pastewnych. Za sady uważa się przestrzeń zasadzoną drzewami i krzewami owocowymi, przy czym jeżeli w sadzie jest między drzewami zasiane zboże, lub są uprawiane warzywa, to przestrzeń sadu zalicza się do gruntów ornych.

Po danych, dotyczących należytego wykorzystania ziemi następują dane dotyczące siły roboczej. W pierwszym rzędzie wpisuje się użytkownika i członków jego rodziny zatrudnionych w gospodarstwie, następnie zaś obce siły robocze, podając ściśle takie dane, jak czy wpisany pracuje stale w gospodarstwie, czy też dorywczo, na jaki okres jest zatrudniony i t. p. W oddzielnej rubryce wpisuje się osoby zamieszkałe na terenie gospodarstwa, lecz nie zatrudnione w tym gospodarstwie.

Robotników dniówkowych zapisuje się w tym gospodarstwie, w którym pracowali w dniu 10 sierpnia, celem uniknięcia powtórnego zapisania w innym gospodarstwie. Bardziej szczegółowych informacyj udziela rolnikom spisujący.

— ZBIÓRKA ODPADKÓW TKANIN NA PROWINCJI. Zbiórka odpadków włókienniczych zostanie również przeprowadzona i na prowincji, w ośrodkach wiejskich. Akcją tą zajmą się specjalne komitety, które już powstały w niektórych gminach. (r)

Wiadomości z dnia

WTOREK
14 LIPIEC
Bonawentury

Wschód słońca 3.58
Zachód słońca 20.53

— URZĘDY NADZORU DOSTAW. Celem usprawnienia dostaw obowiązkowych artykułów gospodarstwa rolnego, we wszystkich gminach zostały zorganizowane specjalne organy nadzorcze. Organy te noszą nazwę urzędu dostaw artykułów rolniczych. Działalnością ich kieruje specjalny urząd przy zarządzie powiatowym, podległy bezpośrednio naczelnikowi powiatu. (r)

— PRACOWNICY MIEJSCY BĘDĄ POMAGAĆ PRZY DOBYWANIU OPAŁU. Zarząd miejski zwołał onegdaj specjalne zebranie Kierowników wszystkich wydziałów samorządu, na którym został szczegółowo omówiony udział pracowników miejskich w pomocy przy eksploatacji torfowisk i lasów, celem zapewnienia opału na przyszłą zimę. Przy tej okazji wygłosił specjalny referat kierownik działu opałowego. (t).

— PRODUKCJA OBUWIA NA PODESZWACH DREWNIANYCH. Główny zarząd spółdzielni wytwórców postanowił w swych pracowniach produkować na potrzeby najszerszych warstw ludności obuwie na podeszwach drewnianych. Największe trudności w tym kierunku stanowił brak odpowiedniej ilości skóry na wierzchy do takiego obuwia. Obecnie zaradzono temu przez zakupienie w centrali surowców, zajmującej się zbiórką starzyzny 5000 starych żołnierskich butów z cholewami. Skóra z tych butów będzie zużyta na produkcję taniego obuwia na drewnianych podeszwach. (r)

— NOWE CENNIKI SKRZYŃ DREWNIANYCH, TRUMIEN, WOSKU I WĘZY. W ostatnich numerach „Wilnaer Zeitung" zostały ogłoszone nowe cenniki maksymalne na trumny, wosk pszczeli, sztuczną węzę, oraz skrzynie do opakowywania towarów.

Zwłaszcza ostatni cennik był z niecierpliwością oczekiwany przez sfery handlowe, gdyż wydatki na opakowanie stanowią znaczną część kosztów handlowych. (r)

— NAPRAWA SKARP BRZEGOWYCH. Zarząd m. Wilna przystąpił do naprawiania skarp brzegowych w uregulowanej części Wilii, które w wielu miejscach zostały uszkodzone przez wysoki poziom wody na wiosnę oraz wody spływające z ulic.

Jednocześnie rozpoczęto naprawę zniszczonej przez wodę ulicy Tiefe Str. (Głębokiej) na Antokolu. Ulica ta bowiem została kompletnie rozmyta przez wody wiosenne, które nawet u jej wylotu poważnie uszkodziły nasyp brzegowy. (r).

— UWADZE NIEDBAŁYCH DOZORCÓW I GOSPODARZY DOMÓW. Szereg podwórzy, szczególnie w śródmieściu, w okresie obecnie panujących ciepłych dni, wydziela nieprzyjemną woń, pochodzącą z niechlujnie utrzymywanych miejsc ustępowych i śmietnisk. Dozorcy i właściciele lub adminstratorzy nieruchomości winni w miarę możności starać się o wybielenie i wysmolowanie ustępów, które ponadto codziennie we wczesnych godzinach rannych muszą być dokładnie wyprzątnięte. Winni niechlujstwa będą pociągani do odpowiedzialności. (p)

— NALEŻY ZWALCZAĆ MUCHY. Z powodu ciepłych dni rozpoczęła się plaga much, które, o ile ich się nie zwalcza systematycznie, rozmnażają się szybko i stanowią poważne zagrożenie stanu sanitarnego. Zwłaszcza artykuły spożywcze, będące przedmiotem handlu na rynkach i w sklepach powinny być pieczołowicie chronione przed muchami, które są groźnymi roznosicielami zarazy.

Obecnie dokonywane inspekcje sanitarne sklepów zwracają dużą uwagę na należyte zabezpieczenie towarów przed muchami. W wypadku stwierdzenia, że sprzedawca albo kierownik sklepu wcale nie zatroszczył się o to, udziela się upomnienia, a w wypadku gdy to nie pomoże, przy następnej inspekcji przeciw winnym sporządzane będą protokuły. (p)

— NIEBEZPIECZNA FARBA. Rodzina Wincentego Sobolewskiego zam. przy trakcie Raduńskim 41, groźnie zachorowała, zdradzając oznaki silnego zatrucia. Sobolewski wraz z żoną, córką i synem musiał być niezwłocznie przewieziony do szpitala przez pogotowie ratunkowe.

Jak wykazało śledztwo, przyczyną zatrucia było to, że podłoga mieszkania została pomalowana jakąś bliżej nieznaną czerwoną cieczą, którą w roku ubiegłym znalazł w blaszance gdzieś syn Sobolewskiego. Nieznana ciecz, którą z powodu czerwono-bronzowego zabarwienia uznano za zdatną do malowania podłogi, była w rzeczywistości trującą farbą ochronną.

KINA

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77
Willy Forst w przebojowym filmie
„BEL AMI"
W pozostałych rolach: **Olga Czechowa, Hilde Hildebrand, Johannes Riemann** i inni.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
PREMIERA!
„Krok z drogi"
Wspaniały film.
W rolach głównych: **Marianne Happe, Karl Ludwig Diehl.**
Reżyseria: Gustaw Gründgens.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
PREMIERA!
„KOMISARZ KRYMINALNY EYCK"
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70
„Przez całe życie"
PAULA WESELLY. JOACHIM GOTTSCHALK.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13
„Czerwony młyn"
Ida Wüst, Theo Lingen i in.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4- Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: w. z. Józef Jurkiewicz